Nr. 14. Kraków, dnia 18 Stycznia — Niedziela. Rok 1885.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 | 14 | 7 | 2 |
| W miejscu | 20 | 10 | 5 | 1 80 |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 | 16 | 8 | 3 |

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumerować przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.* *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

**Prenumeratę przyjmują:** **zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuźlińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Deleng i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

*Kraków, 17 stycznia.*

Poseł prof. Biliński oświadczył się przeciw przejęciu kolei Północnej na skarb państwa głównie ze względów finansowych. Nie mamy przed sobą całego tekstu jego mowy — mamy tylko dość niedokładne jego streszczenie. Gdy jednak w streszczeniu tem sprawa kolei Północnej jest uprzywilejowana, zajmuje bowiem znacznie więcej miejsca, aniżeli którakolwiek inna ze spraw, przez posła Bilińskiego w sprawozdaniu poselskiem poruszonych, przeto możemy trzymać się przytoczonych tam jego argumentów. Otóż szanowny poseł opozycyę swoją przeciwko przejęciu kolei Północnej na skarb państwa motywuje tem, że byłby to zły finansowy interes dla państwa 1) ponieważ trzeba szanować prawa własności, a zatem wykupić kolej na podstawie oszacowania, to zaś zawsze wyjdzie na szkodę państwa — 2) ponieważ po wykupieniu rząd będzie musiał ulegać naciskowi prowincyj, przez które kolej przechodzi i zniżyć taryfy, co znowu wpłynęłoby szkodliwie na dochody kolei. Argumenta to znane już z dotychczasowych w tym przedmiocie rozpraw — a przybywa do nich zazwyczaj jeszcze jeden, o którym nie wiemy, czy go poseł Biliński podniósł, t. j. że stan finansów państwa nie pozwala na tak wielkie operacye finansowe.

Owoż przedewszystkiem musimy zaznaczyć dziwną i dla nas niezrozumiałą różnicę argumentowania przy tej kolei, a przy innych, które już na skarb państwa przejęte zostały — między pewnym optymizmem finansowym w wielu innych sprawach, a czarnym pessymizmem w sprawie kolei Północnej. Na nabycie kolei **przeważnie złych, w czasach, kiedy stan skarbu państwa gorszym był niż obecnie, siły finansowe państwa wystarczały, ale nie wystarczają na nabycie kolei, która byłaby prawdziwym i znakomitym wzrostem majątku państwa, i w chwili, gdy stan skarbu jest stanowczo lepszy niż był przed trzema laty!** Konsekwencyi, ani logiki dopatrzyć się w tem nie podobna, a przy najszczerszej chęci wytłomaczenia sobie tej niekonsekwencyi nie można powodów jej w czem innem znaleźć, jak tylko w uprzedzeniu, które zatyka uszy od wszelkich argumentów. Mówimy oczywiście o ludziach, działających w dobrej wierze, a do tych zaliczamy posła stanisławowskiego, nie zaś o tych, którzy w tej sprawie są wprost — ujęci.

Co do obawy szanownego posła, że skarb państwa przepłaciłby kolej Północną, gdyby ją chciał nabyć, bo oszacowanie zwykle na niekorzyść skarbu wypada — my jej podzielać nie możemy. Od tego jest rząd, od tego są reprezentacye, ażeby nie pozwolić na pokrzywdzenie skarbu państwa. A ci, którzy straszą, zapominają o tem, że w r. 1886 **przywilej kolei gaśnie**, że zatem według koncesyjnego dokumentu w tej chwili nie będzie nic innego do wywłaszczenia, prócz gruntów, budynków, szyn, parku, urządzeń itp. Tu więc nie podobna brać pod uwagę dzisiejszej kupieckiej wartości akcyj od przedsiębiorstwa, które dnia 4 marca 1886 **przestaje istnieć**, ale realną wartość jego majątku.

Mówi się zawsze, iż akcyonaryuszy krzywdzić nie można. Prawda. Ale nie trzeba zapominać, że ci akcyonaryusze przez 50 lat pobierali dywidendy, o jakich inne koleje nie marzyły, i że kapitał tej kolei już dawno przez te dywidendy jest zamortyzowany — że ci akcyonaryusze po wykupnie kolei przez skarb państwa na zasadzie jej realnej wartości, zostaną jeszcze w posiadaniu funduszu rezerwowego w kwocie przeszło 11 milionów, funduszów amortyzacyjnych w kwocie przeszło 2 i pół miliona — kopalni węgla wstawionej w bilans w wartości 6 milionów — słowem, po nad to, coby skarb państwa zapłacił, pozostanie jeszcze, skromnie licząc, do 20 milionów. Krzywdy więc nie będzie.

Ale — powiadają — skarb państwa nie zrobi interesu, bo będzie musiał zniżyć taryfy. Będzie musiał — prawda. Lecz jeżeli zysk z ruchu tej kolei wynosi z górą 18 milionów (nie licząc zysku z kopalni) — to w tych 18 milionach znajdzie się i oprocentowanie kapitału, choćby nawet 150 milionów i możność bardzo znacznej zniżki taryf. A nie zapominajmy, że ruch rośnie coraz bardziej, że w miarę niezbędnego wzrostu ruchu na tych wszystkich liniach wschodnich, które mają odpływ do kolei Północnej, zwiększy się jeszcze bardziej ilość frachtów na tej kolei, że zatem zniżenie taryf, jeżeli gdzie, to właśnie tutaj, opłacić się musi.

Dla państwa są tu decydujące dwa względy: wzgląd **finansowy** nakazuje, skoro się zakupiło tyle linij, które się nędznie procentują (średnio 2 i pół prc.) nabyć linię, która się tak dobrze procentuje, iż tamte straty przeważy — a powtóre wzgląd na swoją **politykę handlową i taryfową**, żeby mając w ręku dwie wielkie sieci kolejowe, wschodnią i zachodnią, mieć też niezbędny między niemi łącznik. I jeżeliśmy wczoraj ze stanowiska specyalnie naszego kraju odparli zarzuty przeciwników — to, cośmy powyżej wypowiedzieli, niech służy na odparcie ich ze stanowiska ogólnego, które w tym wypadku jest szczęśliwie zupełnie zgodnem z interesami naszego kraju.

## Kolonia polska w Londynie.

*Londyn, 8 stycznia.*

(*G*) Stanąwszy w Londynie uważałem za potrzebne rozglądnąć się szczególnie w kolonii polskiej, by dogodzić waszej ciekawości i żądaniu, domagającemu się odemnie co rychlej sprawozdania.

Otóż dawniej istniały tu liczne polskie Towarzystwa, lecz prawie wszystkie dokończyły mniej-więcej spokojnie swego żywota, spełniwszy swoje zadanie. Wyjątek stanowi „Towarzystwo literackie Przyjaciół Polski“. Towarzystwo to jest związkiem Anglików, sprzyjających Polsce; założone po r. 1831 z inicyatywy głównie lorda Stuarta miało na celu między innemi wspierać przybyłych emigrantów po wojnie o niepodległość. W wydziale jego zasiadali sami arystokraci angielscy; płatnym sekretarzem był major Sulczewski, emigrant z r. 1831, a później major w wojsku angielskiem, pracujący w ministerstwie wojny; jego zastępcą był Baranowski, dawniej podsekretarz Banku Polskiego, a na emigracyi mechanik i literat, (wynalazł czy udoskonalił kilka maszyn i napisał gramatykę francuską i słownik angielsko-polski). Pierwszy założyciel i najgorliwszy przyjaciel lord Stuart już umarł dawniej; pierwszy sekretarz major Sulczewski umarł już również przed dwoma miesiącami, a miejsce jego zajmuje obecnie Baranowski, starzec 80 letni. Towarzystwo samo chyli się również do upadku, sympatya Anglików do Polski znikła prawie zupełnie, dochody zmiejszyły się do tego stopnia, że Towarzystwo ogranicza się wyłącznie do wspierania trzynastu weteranów, znajdujących się w Anglii.

Po wymarciu tych starców, których lata są naturalnie policzone, Towarzystwo straci racyę bytu; dobrzeby zatem było, gdyby zawczasu majątek swój i bibliotekę przekazało innemu polskiemu związkowi.

Słyszałem o „Towarzystwie tułaczy pol.“, ale niewiem, czy jeszcze istnieje.

Litwinów jest w Londynie bardzo wielu, daleko więcej, niż Polaków, jeżeli żydów z Polski przybyłych w liczbie kilku tysięcy odliczymy; ci bowiem bardzo prędko pozbywają się reminiscencyi krajowych. Ci Litwini, dawniej rolnicy, teraz rzemieślnicy, czyli raczej wyrobnicy, zamieszkują w kilku grupach około fabryczne, nie odznaczają się bynajmniej wykształceniem, raczej brakiem jego, jednak wpływ wielkiego miasta działa na nich cywilizacyjnie. Dziwny stosunek ich do Polaków; nazywają Polskę swoją ojczyzną, niektórzy nazywają się sami Polakami z Litwy i obrażają się nawet, jeżeli się ich nazwie Litwinami, są jednak między nimi tacy, którzy żadnego jasnego pojęcia nie mają o swoim stosunku do Polski, i po polsku nie umieją. Niedawno odłączyli się niektórzy od Polaków i założyli własne Towarzystwo, nazywając je „Ogółem robotników litewskich i polskich“.

Najciekawszem dla mnie w tej chwili jest „Towarzystwo robotników polskich“, istniejące od półtora roku, założone głównie staraniem Krzanowskiego, *który aż dotąd był jego prezesem*. Przeróżne prądy i kierunki krzyżowały się w tem Towarzystwie, wielu jego członków przyznawało się i przyznaje jawnie do socyalizmu i anarchizmu, nie zdając sobie jasno sprawy z tego, co to znaczy i do czego to zmierza.

Powtarzając hasła, będące obecnie na porządku dziennym w klasie robotniczej, gardłują za kosmopolityzmem i internacyonałem, ale w gruncie rzeczy są przecież dobrymi Polakami.

Dnia 29 listopada obchodzono w tem Towarzystwie pamiątkę narodową i zaproszono na nią robotników różnych obcych narodowości, jak Anglików, Francuzów, Niemców a nawet Moskali; byli jednak tacy, którzy widząc niestosowność i sprzeczność między sposobem obchodu i treścią przemówień socyalistyczno-kosmopolitycznych, a charakterem pamiątki ekskluzywnie historyczno-narodowej zaprotestowali przeciw temu przez co narazili się na niemałą burzę.

Mimo burzy odtąd zaczęła się zwolna praca nad zreorganizowaniem Towarzystwa w celu odebrania mu charakteru socyalistyczno-kosmopolitycznego, a przywrócenia lub raczej nadania mu cechy przedewszystkiem narodowej.

Po obchodzie pamiątki listopadowej na najbliższem zgromadzeniu w grudniu (bo co miesiąc odbywają się zgromadzenia, a co trzy miesiące wybór zarządu) wybrano już komisyą do urządzenia wieczorku na pamiątkę powstania styczniowego i statutową, mającą zaproponować zmianę statutu dawnego i dotychczasowego bałamutnego charakteru Towarzystwa. W skład komisyi wchodzi ten, który na obchodzie listopadowym protestował przeciw znieważaniu pamiątki narodowej, dalej dotychczasowy prezes, dwóch innych i wasz sprawozdawca.

Według projektu nowe Towarzystwo ma mieć nazwę Tow. Unii Horodelskiej“, ma połączyć bratnimi węzłami Polaków, Litwinów i Rusinów, i wszystkie trzy języki dopuścić zarówno do rozpraw. Jest nadzieja, że będzie można uzyskać zgodę nietylko na tytuł, ale raczej na charakter i dążenie, jakiego wyrazem ma być na przyszłość to Towarzystwo.

Na zgromadzeniu wyborczem (ponieważ według dotychczasowych statutów 4 b. m. wypadało odbyć wybory), nowy kierunek objawił się głośno i zwyciężył ostatecznie o tyle, że prezesem Towarzystwa obrano (słabą większością, jednak prawowicie) Styczyńskiego, właśnie tego, który na obchodzie listopadowym protestował przeciw nadużywaniu pamiątki narodowej. Krzanowski, główny założyciel Towarzystwa i dotychczasowy od początku prezes, człowiek rzutki i czynny, upadł przy wyborach; z tego powodu niechęci, spory i rekryminacye. Jak się to skończy, to się okaże, spodziewam się jednak, że niesnaski i kwasy wynikające z doznanego zawodu, wkrótce przeminą, a Towarzystwo będzie się mogło spokojnie rozwijać na nowej podstawie z pożytkiem dla członków, a bez szkody dla narodu. O dalszej przyszłości będzie można wnosić z przebiegu zapowiedzianej pamiątki styczniowej.

Dla ocenienia wewnętrznych stosunków tutejszej kolonii polskiej nie trzeba zapominać o tem, że członkowie tak tego Towarzystwa, jak i Litwini są to ludzie po części wykolejeni, którzy w życiu doznali wielu zawodów i goryczy, a w większej części nie odznaczają się szerszemi wiadomościami i wyższym poglądem czy to na sprawę narodową, czy na prawa, rządzące rozwojem bytu ekonomicznego; nie można się zatem dziwić, że wielu bez namysłu ale z dobrą wiarą idzie za hasłem, które z rozlicznych stron równocześnie się odzywa ponętnie.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

*Warszawa, 14 stycznia.*

(*L.*) Więcej trwogi o przyszłość aniżeli tysiączne prześladowania, których codziennie od wszelkiego rodzaju władz rosyjskich doznajemy, wzbudzają na teraz stagnacyą i upadek nietylko większego lecz i drobnego przemysłu, zastój zupełny w interesach handlowych, słowem szybko zbliżająca się katastrofa ekonomiczna. Robotnicy cudzoziemcy setkami wyjeżdżają, nie mogąc znaleść żadnego zajęcia; o nich naturalnie mniejsza; może i lepiej, iż raz przecie pozbyć się ich możemy, ale tłumy miejscowych wyrobników z wybladłemi twarzami i zasępionem czołem roją się po ulicach Warszawy nie rzadko prosząc jałmużny. Brak zajęć jest tak wielki, iż wszędzie pełno tych biedaków; przy ślizgawce urządzonej w środku miasta stoją godzinami, bezmyślnie przypatrując się zabawie innych, a policya każdego ubożej odzianego formalnie łowi, ciągnąc do kancelaryj cyrkułowych, zkąd po kilkunastu godzinach „sprawdzania tożsamości osoby“ wypuszczają biedaka jeszcze głodniejszego i bardziej rozgoryczonego.

Rubryka codziennie zamieszczanych w naszych dziennikach zuchwałych kradzieży, popełnianych przez nałogowych złoczyńców, każe zapominać, iż strzeże nas tysiące policyantów i łapaczy; pod opiekuńczemi skrzydłami nieproszonych opiekunów codzień przynajmniej dziesięć spełniają rozbojów i kradzieży, a generał-gubernatorowi i wyższym władzom raportują, że wszystko w porządku, — pod względem politycznym rozumie się; a raportom tym nigdy nie brak przechwałek, iż gorliwej policyi udało się wyśledzić nowe nici spisku, pierwszoklasistów n. p. groźnych w ich oczach dla całości rosyjskiej monarchii. Z prowincyi wiadomości o rozbojach włosy podnoszą na głowie; zbrojne napady na dwory nie rzadko kierowane przez włóczących się w charakterze pomocników żandarmeryi dymisyonowanych żołnierzy, Rosyan, zupełnem milczeniem zmuszone są pokrywać organa prasy, gdyż nie wolno jest twierdzić, iżby Moskal mógł być złodziejem, lub rabusiem.

W takich warunkach urzędowy organ rosyjski codzień wysila swoją myśl na wynajdywanie coraz innych sposobów obrusienia nas — bujając w sferze fantazyi, nigdy ani jednem słowem nie zaczepi faktycznego stanu rzeczy, nie powtórzy tego nawet, co inkwizycyjna cenzura dozwala napisać polskim dziennikom, natomiast kruszy pióro w walce z katolicyzmem, zaczepia kuryą rzymską i pastwi się wspólnie z nieprzejednanymi organami prasy nad przygnębionymi moralnie i materyalnie mieszkańcami Królestwa, nigdy nie na-

# DRUGI TOM.

36) P O W I E Ś Ć.

Podał do druku

***Autor „Plotek i Prawd“.***

(Dalszy ciąg.)

Kraspel pukał sobie palcem po czole, ściągał ramiona i wymowną mimiką okazywał Olesiowi, że to postępowanie jego jest niedorzeczne. Wolał jednak rzeczy pozostawić własnemu biegowi, niż pogorszyć sprawę interwencyą.

Oleś pochwycił ją za oba ramiona i wstrząsał lekko, ponawiając prośby i zaklęcia.

Milczała. Ani śladu ruchu i życia.

— Lodziu!... Lodziu!...

— Proszę pana, to na nic! — wmięszała się Karolina, która nadbiegła z drugiej izby: — pani się nie odezwie. Nic panu nie odpowie.

— Lodziu!... jedyna moja!... zlituj się! odpowiedz mi!... choć jedno słówko!

Milczała. Uśmiech, który umilił był jej lica, błąkając się czas jakiś jak błędny ognik na ustach, przygasał zwolna i znikł.

— Lodziu! — kochanie moje! życie moje! — wołał rozpacznym głosem młodzieniec.

Milczała.

— Ale niechże pan wierzy, że to się na nic nie przyda. Pani ma duszę na innym świecie i nie słyszy.

Klęcząc, głowę złożył na jej kolanach. Wzdrygnęła się. Dłoń jej położył na swej głowie; nie poruszyła ręką. Ręka jej, jak ręka umarłej, bezwładnie spoczywała na nim. Zapłakał.

— Przekonałeś się pan już — przemówił wreszcie do niego dr. Kraspel — dajże pan teraz chorej spokój, bo zaręczam panu, jako lekarz, że nic nie może szkodliwiej podziałać na jej umysł od takich eksperymentów. System nerwowy rozstrojony do tego stopnia, wymaga przedewszystkiem wypoczynku, a nie rozbudzenia.

— Czy wróci ona do zdrowia? — zapytał zwątpiałym tonem.

— Nie mogę ręczyć, ale mam nadzieję. Od kilku dni nastąpiło znaczne polepszenie... które pan teraz popsułeś.— Przyznasz pan, że byłem cierpliwy, nie chcąc gorszej wywołać sceny. Ale teraz proszę, jeśli pan masz jakiekolwiek względy dla chorej, zaprzestań pan dalszych prób!

Spojrzał na nią Oleś raz jeszcze z niewymowną boleścią, ucałował jej ręce, odstąpił. — Patrzał na nią jeszcze w milczeniu załzawionemi oczyma, długo, długo. — Chciał odejść, ale u drzwi zatrzymał się znowu, spojrzał raz jeszcze. Łzy puściły mu się strugą po twarzy, zakrył oczy, odszedł.

Za drzwiami wybuchnął płaczem, załamał ręce, zachwiał się i nie mogąc się utrzymać na nogach, usiadł na ławie, stojącej w sieni pod ścianą. Przesiedział tam większą część nocy.

Udał się wreszcie na spoczynek, ale oka zmrużyć nie mógł. Zaledwie świtać zaczęło, zbudził towarzyszy, kazał osiodłać konie i samotrzeć ruszyli drogą ku Olchowcom.

* * *

Niebo zamglone wypogodziło się nad ranem zupełnie. O siódmej Kraspel już był na nogach i wydał służbie polecenie, aby pakowała rzeczy i przygotowała wszystko do wyjazdu za godzinę. Na ósmą konie mają być zaprzężone: w kilka minut po dziewiątej pociąg odchodzi ze stacyi. Do stacyi pół godziny jazdy, trzeba więc wyjechać z krzyżowskiej karczmy najpóźniej o kwandrans na dziewiątą.

Klaudya przebyła noc spokojnie. Lekarstwo nie chybiło skutku, spała. Rano, zbudziwszy się, przyjęła bez oporu posiłek dozwoliła się umyć i ubrać.

Konie już zaprzężone, powóz zajechał, już ósma. — Ignacego dotąd nie ma. Oczekuje go niecierpliwie lekarz. Wyszedł na drogę, spogląda w lewo i w prawo, nie wie bowiem, w którą wczoraj udał się stronę.... Tam jakiś powóz widno w oddali — to pewnie on....

Nie, jego konie siwe, te ciemnej maści.... Dokąd mu wczoraj tak było spieszno w tę ulewę? Co to mógł być za interes tak naglący? „Mógłbym się spóźnić“ powiedział, „może w ostatniej chwili nadjadę“.... Dziwna rzecz. Hm! hm! — dziwny człowiek!

I przypomniał Kraspel wypadki wczorajszego wieczoru.... Co się też stało z tym romantycznym młodzieńcem? Byle dziś znowu nie chciał napaść pacyentki i wrzeszczeć jej nad uchem: „Lodziu! Lodziu!“... A może on gotów zrobić jaką awanturę mężowi? Trzeba przestrzedz pana Ignacego.

Spojrzał na zegarek. Wrócił do karczmy. Zapytał arendarza o Olesia. — „Ci trzej panowie na koniach? ... ho, ci pojechali przed świtem. Nawet na kawę nie chcieli poczekać.“ — Pojechali? trzech ich było?... pojechali tak rano?... I tym widać było spieszno... hm, hm!...

I przypomniał sobie nagle wyrazy Olesia: „on cię porwał — ale ja cię wyswobodzę! moją będziesz!“ — Wyswobodzi ją?... aha! już rozumiem!...

Zrozumiał w samej rzeczy. — No, za chwilę jeden z nich tu powróci. Ale który?...

Spojrzał znowu na zegarek. Kwadrans na dziewiątą. Czas ostatni. Wóz z kuframi wyprawił tedy naprzód na stacyę kolei. Z Klaudyą trzeba czekać. Czwórka koni rącza, powóz lekki, będzie można pospieszyć. Jeszcze pięć minut czasu.

Nie wraca. Cóż zrobię, jeśli nie wróci?... A cóż, gdyby nie on, ale ten drugi powrócił?... Mniejsza o to, ten czy ów! każdemu byłbym potrzebny.... Wolę jednak Ignacego — bo on za dwie mi zapłaci usługi, za kuracyę i za metrykę ślubną. Ho, ho! suto mi zapłaci!

Jeszcze chwila. — Słychać tentent koni. Zatrzymały się przed karczmą.... Który z nich?

Wbiega do sieni Ignacy.

— Jedźmy! jedźmy! — woła z fantazyą, ujrzawszy lekarza.—Nie spóźniłem się! Mamy dość czasu.

— A więc szczęśliwie?

— Co szczęśliwie?... Aha! pan wiesz? Zkąd?

— Domyśliłem się. Szczęśliwie zatem?

— Dość.

— Jakto? dość tylko?

— O cal poniżej obojczyka.

— Ugrzęzła?

— Wyszła w pobliżu kości pacierzowej.... Czy to śmiertelne?

— Prawie zawsze.

— Chwała Bogu. — A jakże dziś Klaudya?

— Lepiej, niż się spodziewałem.

W godzinę później przejeżdżali granicę w wagonie pierwszej klasy. W jednej przedziałce Klaudya z lekarzem i dwiema służącemi, w drugiej Ignacy, palący cygaro za cygarem i dalekie układający plany.

* * *

W dwa tygodnie później otrzymał pan Robert list w dużym formacie, zaopatrzony w zagraniczne marki pocztowe, a w nim dwa wystawione urzędownie dokumenty: metrykę ślubu zawartego *in articulo mortis* między Ignacym i Klaudyą i formalne pełnomocnictwo obojga małżonków, wydane na jego imię, do odbioru i zarządu klucza wartynieckiego.

Zanim pan Robert zabrał się do czytania listu dwućwiartkowego, przyglądał się wprzódy dokumentom. Nie można było wątpić o ich autentyczności, wszelkie jej bowiem posiadały znamiona.

Zasępiło się zacne oblicze starca na wiadomość, jaką powziął z metryki ślubnej, że Klaudya „na łożu śmierci“ dopiero zawarła związek z Ignacym. A więc te straszne ciosy, które spadły na nią niespodzianie, przyprawiły ją o niebezpieczną chorobę? Może umarło już biedne dziewczę? Przeczucie jakieś mówiło starcowi, że Klaudya już nie żyje.

Zadumał się starzec nad tym żałobnym dokumentem ślubnym i serce mu się ścisnęło żalem za córką tak niedawno zmarłego przyjaciela, nad którego grobem nie wyrosła jeszcze trawa. Ha! rychło ujrzał major swą jedynaczkę ukochaną, która odjechała go przed zgonem i nie zamknęła mu powiek do wiecznego snu — niewdzięczna!.. Ale jeśli jest żywot po śmierci, to śmierć ich połączyła znowu, a major córce przebaczył.... Dziwne to spotkanie musi być na tamtym świecie — jeśli jest....

Może jej lepiej tam z ojcem, niżby jej było tu żyć z Ignacym?.. — Kochała go — opuściła umierającego ojca dla niego! Może to i prawda co mówił Ignacy?... któż wie, co tu prawdą?...

(C. d. n.)

zywanymi Polakami lecz „żytielami“ prywiślańskiego kraju.

Dziecinna niemal zawziętość i złość, bezmyślna a uporczywa, podżeganą bywa codziennie biegiem wypadków, najzupełniej niezależnych od wszelkich „polskich intryg“. Osławiony klub rosyjski w zabranym pałacu Zamojskich miał być podług żądań i nawoływań Apuchtina, względnie Szczebalskiego, ogniskiem rosyjskiej myśli, życia, działania, naturalnie na niekorzyść Polaków, a na tryumf rosyjskiego „dieła“. Tymczasem w przeszłym roku sam Apuchtin nie tylko zbladł w oczach członków tego klubu, lecz dano mu dotkliwie uczuć wstręt i pogardę dla jego działalności, wykluczono innego oszczercę, współpracownika petersburskich dzienników za to, iż tendencyjnie rzucał kalumnie wbrew prawdzie i rzeczywistości. W tym roku jeszcze gorzej się dzieje, na balu w klubie nie zebrało się nawet kilkadziesiąt par do tańca, co na tak wielką liczbę Rosyan w Warszawie jest faktem dowodzącym zupełnego ignorowania tego klubu, z którego koniecznie podobało się urzędowcom uczynić kolos politycznych agitacyj.

Drobny to objaw, lecz i takim się pocieszamy, bo świadczy, że nie wszyscy Rosyanie są wyznawcami rządowych przykazań gnębienia i szczucia.

*Wiedeń, 16 stycznia.*

(...) Prawie z wszystkich stron państwa austryackiego odzywają się hasła przeróżnych obozów politycznych, a raczej po większej części dopiero kadrów, czujących się powołanymi do sformowania nowych obozów przez zwerbowanie sobie jaknajliczniejszych zwolenników. W samej stolicy państwa, w niemieckich częściach Czech i w niemieckich okolicach Styryi oddawna już a coraz głośniej odzywa się *deutschnationalism*; w w krajach południowych żywioły włoski i słowiański chcą ściślejszego skupienia się na zasadzie narodowoj, a większego niż dotąd przedziału między jednym a drugim, jakoteż między oboma a Niemcami; Czesi dyskutują kwestyę solidarności Młodych z Starymi; na Śląsku przebiegli i wiarołomni agitatorowie sieją kąkol na gruncie nieszczęsnej waśni wyznaniowej pomiędzy rodzonymi braćmi jednej i tej samej rodziny polskiej. Atmosfera przedwyborcza tak się czuć daje, że już z niej poznać można, iż kończy się sześcioletni okres legislacyjny w państwie.

Z wymienionych codopiero szczegółów najwięcej obchodzi nas agitacya na Śląsku. Ponieważ *N. Reforma* sprawie tej poświęciła już artykuł wstępny, przeto nam pozostaje chwilowo wynurzyć tylko nadzieję, że nasi bracia Ślązacy, którym rozumu przecież nie braknie, nie pozwolą się wyzyskać podstępnym i niecnym wichrzycielom, fałszerzom podpisów i opinii publicznej. — Niech każdy z braci Ślązaków, szczególniej kto wpływu jakiegokolwiek zażywa, zada sobie pytanie: o co w wyborach najwięcej chodzi: czy o katolicyzm lub protestantyzm, które to wyznania ich dzielą, czy też o wspólną im wszystkim narodowość? Walki kulturnej na wzór pruskiej w Austryi dzięki Bogu nie ma; popróbowano jej w roku 1873, ale na szczęście skutków nie było żadnych. Od lat więcej niż dziesięciu nie pamiętamy w Radzie państwa ani jednej kwestyi wyznaniowej. Natomiast walka o narodowość coraz więcej się zaostrza, i to powinno być braciom Ślązakom wskazówką, jaką zasadą kierować się w wyborach. Niech odpowiedzą sobie na zapytanie: czy chcą, żeby poseł ich bez względu na wyznanie, był jak dawniejszy poseł Cienciała, członkiem polskiego Koła poselskiego, czy też wolą naprzykład znowu dzisiejszego Obratschaia.

Co się tyczy reszty szczegółów, na wstępie przytoczonych, solidarność Czechów wcale nie wydaje się nam na prawdę zakwestyonowaną; sprawa zaś większego odosobnienia się Włochów i Słoweńców od Niemców, jakoteż utworzenia osobnych klubów włoskiego i słoweńskiego także nie zasługuje na szczególniejszą uwagę; jeżeliby jednak było w niej coś niebezpiecznego, to nie dla dzisiejszego klubu Hohenwarta, lecz dla klubu Coroniniego, któregoby nikt nie opłakiwał, oprócz może praskiej *Politik*, której sympatyczna obawa o losy tego klubu jest nam niezrozumiała. Pozostaje przeto tylko formacya obozu *deutschnationalnego* jako przedmiot godny pilniejszej obserwacyi, gdy nowe stronnictwo to zacznie się konsolidować i ściślej szeregować do jednolitej akcyi. Dotychczas prowadzą rozrzucone po różnych częściach państwa zawiązki tego stronnictwa gerylasówkę przeciw klubowi zjednoczonej lewicy, z jej bowiem wielkiego obozu ma się nowy ten obóz wyłonić. O ile dziś sytuacyę ocenić można, nie przewidujemy, iżby *deutschnationalism* mógł mieć świetne powodzenie w przyszłych wyborach; ale czy mniej, czy więcej licznie staną wybrańcy tego stronnictwa w Radzie państwa, wydaje nam się rzeczą mniejszej wagi wobec samego faktu istnienia jego i występowania w parlamencie austryackim z manifestacyami i dążnościami, wrogiemi państwu. W tem, a nie w liczbie posłów *deutschnationalnych* jest znaczenie nowego klubu, który choćby najliczniejszy, większości nigdy przecież mieć nie może. Półurzędowa *Presse* poświęca dziś stronnictwu temu artykuł wstępny. Stanowisko, z którego dziennik ten zwalcza formujący się nowy obóz, jest o tyle ciekawe, że względy na państwo wcale nie wchodzą w rachubę; *Presse* zna *deutschnationałów* tylko jako antisemitów i jedynie dlatego na nich uderza. Trudno przypuścić, iżby to mogło być także stanowisko rządu; może to być i prawdopodobnie jest stanowisko biura prasowego, ale hr. Taaffemu przypisujemy wznioślejszy, a więc też szerszy pogląd.

Że nowe stronnictwo osłabi dzisiejszą zjednoczoną lewicę, wynika z natury rzeczy; ona sama chce tego osłabienia, ona sama wypielęgnowała *deutschnationalism* i dziś jeszcze mu patronuje, wierna zasadom fakcyjnej opozycyi, która nie przebiera w środkach, byle wszystko robić na przekór rządowi, chociażby to było z poświęceniem interesów państwa. Dlatego też my nietylko nie tryumfujemy z takiego osłabienia lewicy, lecz ubolewamy głęboko nad jej zaślepieniem. Inaczej może zapatrywać się będziemy na inne jeszcze osłabienie lewicy, mianowicie to, które jej grozi od tak zwanych demokratów, o których, jak na wstępie nie wspomnieliśmy, tak i tu nie rozwodzimy się, skoro zbyt mało o nich dotychczas wiadomo.

## Zaraza w Rosyi.

Był czas, a ten dotychczas nie zupełnie przeminął, kiedy w miarę coraz groźniejszych i całą Rosyę trwogą przejmujących zamachów rewolucyonistów, urzędowe i półurzędowe organa prasy w skargach Hioba ubolewały nad „zarazą“ nihilizmu, jaka z potężną siłą ogarniała całe społeczeństwo rosyjskie. Dziś jeszcze od czasu do czasu płatne pióra publicystów a là Suworyn, lub Szczebalskij, po głośnym jakim dowodzie, iż wszechwładny rząd nie zdołał pomimo wysiłków zgnieść widma rewolucyi, lub wyłowić wszystkich zwolenników przewrotu, piszą oni artykuły zawsze na temat „zarazy“, którą radykalnymi zniszczyć pragną środkami, jak Sybir, katorga i kazamaty więzień. W miarę jednakże ciszy i tajemniczości, jaką się otacza rząd, w niepomyślnej dotąd walce z anarchistami i słudzy jego po redakcyach urzędowych zdają się zapominać o „zarazie“ nihilizmu, natomiast usiłują odnaleść ją gdzieindziej, aby nie zabrakło im pozorów zasług w sferach rządowych i sposobów straszenia swoich rodaków wymyślonem niebezpieczeństwem. Mącą wodę, aby w niej dla siebie wyłowić ryby.

Z takich to przyczyn „opiekuńcze“ dzienniki rosyjskie wynalazły na teraz nową „zarazę“ zagrażającą caratowi, a tą mają być narodowe dążności Rusinów pod zaborem rosyjskim i w Galicyi, poprzednio ukrainofilstwem zwane. — Terminologię tak nową, a tak godną wszystkiego, co dotychczas w tym względzie uczyniono, lub wypowiedziano w Rosyi, wynalazł urzędowy *Warsz. Dniewnik*, a osnuł ją na szeregu artykułów zamieszczonych w *Kijewlaninie* osławionego Pichny.

Ze wspomnianych artykułów trudnoby było niezaślepionemu nienawiścią i nie przejętemu żądzą podszczuwania publicyście wyciągnąć taką definicyę ukrainofilstwa; — urzędowy jednakże redaktor warszawski, dopełnia tylko tem orzeczeniem denuncyacye swego kijowskiego kolegi i z hipokryzyą pociesza: „że od „zarazy“ ukrainofilstwa wolne jest dotychczas Podlasie, (Zabużem zwane) lecz ciesząc się z tego, „nie może“ biernie patrzeć na „zarazę“, szerzącą się na Podolu i Ukrainie“. — A zaraza ta rozszerzyła się przerażająco. *Kijewlanin* dowodzi, że „bez przesady powiedzieć można, iż przeważna część młodzieży w średnich i wyższych zakładach naukowych kijowskich, urodzonej w Małorosyi, “majaczy“ o ukrainofilstwie. I czy tylko sama młodzież? Ukrainofilstwo ma teraz swoich adeptów wszędzie; zaczynając od wysokich urzędów, a kończąc na gminnych pisarzach, — od uniwersytetu aż do wiejskiej szkoły wszystko to łącznie stanowi siłę, z którą nie łatwo walczyć na miejscu“.

Zapewne dlatego właśnie do walki tej przychodzą z pomocą inni działacze rosyjscy, na szczęście przecież nie wiele pomagają.

Ciekawa bardzo jest charakterystyka tej zarazy: „Ukrainofilstwo — pisze *Kijewlanin* — gra na dwóch stronach, na „miejscowym“ patryotyźmie i domokratycznie. Ukrainofile wyznają jedną wiarę, iż wszystkiemu złemu winien Moskal. On przychodzi nabywać ich ziemię i majątki, on zajmuje te wszystkie miejsca, które do nichby należały, gdyby nie było tego Moskala, lecz o tem, że on to właściwie wyzwolił ich od polskiego jarzma i od ich własnej kozackiej oligarchii, o tem nikt z nich nie pamięta.“

Przypuszczać zatem można, iż lepsze musiało być „jarzmo“ polskie i kozacka oligarchia, od dzisiejszych rozkoszy doznawanych od Rosyi.

Młodzież ta podług zapewnień rosyjskiego „borytiela“ ma rozstrojone nerwy i z nią się nie liczy; natomiast ubolewa, że „szlachty rosyjskiej z wyjątkiem Kijowa i dwóch lub trzech powiatów, brak zupełny, rosyjskiego kupiectwa toż samo; pozostają tylko czynownicy i duchowieństwo, przeciw którym występują polscy obywatele-szlachta, wielka liczba również Polaków dzierżawców i oficyalistów po rozlicznych zakładach przemysłowych i wreszcie dobrze uorganizowane katolickie duchowieństwo, przeciw tym żywiołom rosyjskim siłom trudno walczyć w tym „po trzykroć rosyjskim kraju“ a żywioły te są właśnie jedyną przyczyną zarazy ukrainofilstwa, przyczyną nie dozwalającą każdemu Małorusowi posiadać własne ideały, a natomiast zmuszającą go do antypatyi dla wszystkiego ogólnie rosyjskiego, gdyż każde powodzenie Rosyi jest podług jego otoczenia jedynie powodzeniem Moskali.“

Oto i treść wszystkiego; w tem całe jądro zarazy a niezawodnie i przyczyna, dla której ukrainofilstwo taką otrzymało nazwę w dyagnozie obecnego stanu rzeczy. Ustęp najważniejszy z całego tego elaboratu na temat nienawiści do Polaków, pod płaszczykiem obawy przed ukrainofilstwem opiewa: „Wskutek swojego otoczenia ukrainofile sprzyjać sprawie rosyjskiej nie mogą i nie sprzyjają, lecz przeciwnie, silnie są jej szkodliwymi. Sami oni zapewniają, iż służą własnej sprawie, lecz skoro sprawa ta w obłokach, to w rzeczywistości *nolens volens* służyć muszą polskiej sprawie. Wyrzekają się oni solidarności z Polakami, powołując się na swoją abstynencyę w 1862 i 1863 roku — lecz skoro niedźwiedź, na którego skórę polują i oni i Polacy, dotychczas zdrów i cały, to do czasu walki z tym niedźwiedziem nie są oni wrogami, lecz wspólnikami“. Jasno i wyraźnie postawiono tym razem kwestyą; — bez zpowszedniałych już frazesów o polskiej jezuicko-szlachecko-hetmańskiej intrydze, dowodzą urzędowcy rosyjscy, iż Ukraińcy wraz z Polakami są zarazą, a naturalnie środków dla zapobieżenia grożącemu ztąd niebezpieczeństwu dla caratu — oczekują od rządu.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 17 stycznia*

Parlament niemiecki zajmował się na dwóch ostatnich posiedzeniach wnioskiem bar. Hertlinga, zmierzającym do zniesienia pracy fabrycznej w niedziele i święta. Wnioskodawca, należący do stronnictwa centrum, popiera swój wniosek, opierając się na zasadach etyki. Robotnik — zdaniem mówcy — powinien być wolnym w niedzielę, jeżeli życie rodzinne nie ma uledz zupełnemu rozbiciu. Imieniem Koła polskiego przemówił za wnioskiem poseł Stefan Cegielski. Mowę jego podajemy w obszernem streszczeniu.

„Może któremu z panów wyda się dziwnem, że jako rzecznik wniosku humanitarnego, wniosku biorącego w obronę robotnika, występuję ja, ja właśnie, z powołania właściciel fabryki. Fabrykantów uważają z wielu stron za naturalnych wrogów klas roboczych, bo nawet dzienniki pewne nie hołdujące bynajmniej stronnictwu socyalno-demokratycznemu, kusiły się w interesie agitacyi wyborczej o dowód, że właściciel fabryki żadną miarą popierać nie może spraw rzemieślniczych, że tylko czyha na wyzyskiwanie robotników, że nie dba o ich religijność i moralność, ani o ich potrzeby materyalne, ani wreszcie o ich czerstwość i zdrowie.

„Owoż zdaje mi się, że przeciw takiej charakterystyce właścicieli fabryk stanowczo należy założyć protest, a jeżeli charakterystyka owa na prawdę przystaje do pewnych jednostek, to stanowią one wyjątki potępienia godne.

„Jeżeli święcenie niedziel i świąt potrzebą jest nakazaną przez boskie prawa, to ono jest niezbędnem dla robotników, co najcięższą wykonywają pracę, wyłącznie niemal fizycznej natury; niezbędnem dla tych, co tylko zajęci materyą, co myśl swoją zwracają jedynie ku rzeczom namacalnym, i ztąd daleko więcej przywiązani są do życia doczesnego, niż do życia przyszłego; ci powinni koniecznie mieć chwile wolne od pracy w dni świąteczne, iżby nietylko mogli dawać spoczynek ciału, ale mogli zarazem podnosić ducha, i słuchając słowa bożego w kościele pokrzepiać w sobie wiarę a zwracać myśli ku potrzebom duszy.

„Nie zapominajmy, że błędne zasady natenczas dopiero zakorzeniają się łatwo w umyśle, gdy gaśnie wiara; póki zaś serce robotnika zbrojne jest tarczą bogobojności, póty płonne są wszelkie zakusy o podburzanie robotników. Jeżeli zaś pracuje robotnik w dni świąteczne, natenczas zaciera w sobie poszanowanie praw bożych, stygnie w wierze i wtedy to przełożeni fabryk, kusząc nawet sługi do roboty w święta, własną ręką najwdzięczniejszy uprawiają zagon pod posiew socyalizmu.

„Idźmy dalej! Pracą znużony robotnik wraca do domu, a sen, który zaledwo mu dozwoli dokończyć wieczerzy, klei mu oczy; z żoną nawet, z dziećmi, z rodziną pomówić nie może o radości lub trosce domowej; on w ciągłem jarzmie pracy, nie zażywając ani na chwilę ludzkiego wesela, jako mąż, ojciec albo syn.

„Człowiek przeto bądź co bądź winien mieć wolne od pracy święta, iżeby w dni te ukorzywszy się Bogu, wymienić myśli ze swymi, by przypomnieć w domu, że jest głową rodziny. Wreszcie praca niedzielna ustać powinna już z samego względu na zdrowie.

„Zachodzi pytanie, czy praca fizyczna nie wyczerpuje więcej jeszcze siły od pracy umysłowej; a więc o tyle dłuższego wymaga spoczynku. Robotnik, który bez przerwy pracuje przez dni sześć, i siódmego nawet nie spocznie należycie, podkopuje własne siły, słabnie, chorzeje i wreszcie umiera przedwcześnie.

„Oczywista, że prawo zgodzi się na pewne wyjątki co do roboty świątecznej tam, gdzie niemożliwa jest przerwa. Wszystkie te względy nakazują mnie i towarzyszom moim zalecić panom bardzo gorliwie pierwszy punkt wniosku“.

Przystępując do dalszych punktów wniosku, mających na celu ograniczenie pracy kobiet i dzieci i ustanowienie pewnego maximum pracy dziennej, twierdzi mowca, że zadaniem rządu jest zebrać potrzebne daty statystyczne, na których możnaby oprzeć projekt nowej ustawy. Mowę swą zakończył poseł Cegielski następującymi ustępem:

„Popierając wniosek, mamy także na myśli polskiego robotnika, który okrom biedy materyalnej znosi nadto pokrzywdzenie praw, należnych Polakom.

Zapewniam panów w imieniu polskiego mieszczaństwa, polskiego robotnika i rzemieślnika, w imieniu polskiej ludności rolniczej, że nietylko szlachta i duchowieństwo, jak niedawno temu wypowiedział książę kanclerz, ale że i wszystkie inne te stany użalają się na istniejące wśród nas położenie polityczne, że one znają bardzo szczegółowo, co im zapewniają królewskie przyrzeczenia i traktaty!

Może złą oddaliśmy przysługę wnioskowi posła Hertlinga, my Polacy, kładąc pod nim i nasz podpis. Może bowiem i tutaj zechce zastósować książę kanclerz niedawno wyrzeczone słowa: *Cherchez les Polonais!*

Ha! na to mógłbym odeprzeć, że wzajem Polacy nietylko w Prusach, lecz raczej wszędy, ilekroć rządy nagle więcej szorstko i surowo przeciw nam występują, mówią i myślą: *Cherchez le chancelier!*

Jeszcze słówko. Rząd na polu reform socyalnych zapędza się w ciągłą licytacyą z socyalnymi demokratami, zkąd poszło, że i przy ostatnich wyborach rząd do pewnego stopnia kokietował z panami socyalistami. Nie ja pierwszy przypominam wyraz „socyalizm państwowy“. Niechaj wszelako nie zapomina rząd, że jeżeli licytacya ta zachodzi jedynie przez wzgląd na materyalne powodzenie klas roboczych, to rzecz nie uda się rządowi. Jeżeli zaś rząd obok ulepszenia materyalnego bytu robotników, podejmie reformy zmierzające do moralnego ich uzacnienia, natenczas sądzę — licytacya ta osiągnie skutek.

Na następnem posiedzeniu zabrał w tej sprawie głos ks. Bismark. Kanclerz wystąpił przeciw wnioskowi posła Hertlinga, większą jednak część swej mowy poświęcił ulubionemu tematowi, mianowicie podwyższeniu ceł zbożowych. Kanclerz upewnia, że rząd, mając zamiar podwyższenia ceł, kieruje się czysto humanitarnemi pobudkami. Wymaga tego przedewszystkiem dobro robotników rolniczych, którzy przewyższają liczebnie ilość robotników w innych gałęziach pracy, a następnie dobro tych wszystkich, którzy dostarczają robotnikom środków utrzymania. Dobrobyt ludu wiejskiego jest podstawą dobrobytu całego narodu. Gdy jednak relnictwo nie jest w stanie wyżywić zwykłej liczby robotników, zwiększa się napływ ubogiej ludności do miast; upadek rolnictwa musi pociągnąć za sobą ruinę przemysłu.

We wniosku Hertlinga dopatruje się kanclerz zamiaru zaprowadzenia w Niemczech normalnego dnia roboczego. Uważając ten zamiar za niewykonalny, sprzeciwia mu się kanclerz stanowczo, gdyż „rząd nie może łudzić narodu obietnicami, których nie będzie w stanie dotrzymać.“

Zamknięcie rozprawy nad wnioskiem Hertlinga miało nastąpić dopiero na wczorajszem posiedzeniu.

---

Po odczytaniu mowy tronowej, której najważniejsze ustępy podaliśmy w poprzednich numerach, odbyły obie izby sejmu pruskiego krótkie posiedzenia. Izba panów przystąpiła natychmiast do wyboru prezydyum. Prezesem został wybrany ks. Ratibor, wiceprezesami hr. Arnim-Boitzenburg i dr. Beseler. Izba posłów odłożyła wybory do najbliższego posiedzenia. O mowie tronowej, którą w imieniu króla odczytał minister spraw wewnętrznych Puttkamer, odzywa się *Germania* w następujący sposób:

„Przedewszystkiem uderzyć nas musi to, czego mowa tronowa nie zawiera. Nie znajdujemy w niej bowiem ani wzmianki o polityce kościelnej, tak iż musi nam ona przypomnieć wyrażenie o „zabagnieniu“ walki kulturnej. O budowie nowych kanałów słyszeliśmy zaledwie kilka wyrazów, natomiast nie wspomniano nawet o nowej ustawie o polowaniu. Szczegółowo zajmuje się mowa tronowa położeniem rolnictwa, które mimo pomyślnych zbiorów tegorocznych, niekorzystnie się przedstawia. Gdy jednak rząd zapowiada rychłą pomoc rolnictwu, nie wymieniając szczegółowo środków, można przypuszczać, że pomoc tę przynieść ma przedłożony radzie związkowej projekt podwyższenia ceł“.

---

Interpelacyę, wniesioną przed kilku dniami w senacie włoskim w sprawie wydalonego z Prus Cirmeniego, powtórzono we czwartek w izbie posłów. Odpowiedź ministra Manciniego zawiera te same zapewnienia pokojowe, które już poprzednio słyszano w senacie. Wyprawa do Assabu, opóźniona wskutek burzy morskiej, dziś dopiero odpływa z Neapolu. Pogłoski o dalszych celach tej wyprawy, okrytych dotychczas tajemnicą, ucichły nagle. Najlepszym dowodem, ile w nich było przesady, jest ta okoliczność, że Duilio i inne okręty wojenne, które miały według zdania dzienników towarzyszyć wyprawie, zbyt są wielkie, by mogły przepłynąć przez kanał sueski. Również nie można przypuszczać, by rząd zamierzał skierować tę wyprawę na wybrzeża trypolitańskie. Dotychczas nic nie zdradza zakłócenia pokoju między Włochami a Turcyą, z drugiej zaś strony trudno posądzać rząd włoski o wysłanie jednego batalionu bersaglierów i bateryi konnej artyleryi na podbicie całej tureckiej prowincyi.

---

*Politische Correspondenz* odbiera telegraficzną wiadomość z Konstantynopola o dalszym ciągu układów w sprawie kolei na półwyspie Bałkańskim. Rząd turecki miał objawić stanowczy zamiar doprowadzenia układów do pomyślnego rezultatu. Posłowie Austro-Węgier i Serbii dokładają wszelkich usiłowań, aby zawarta z Turcyą umowa zapewniła obu państwom korzyści handlowe. *Politische Correspondenz* zaprzecza podanej przez francuskie dzienniki pogłosce, jakoby Austrya zażądała od Turcyi zastawu na wypadek dłuższego ociągania się z budową kolei żelaznych.

---

Wiadomość o zawarciu układu między Mahdim a gen. Wolseleyem nie potwierdza się dotychczas. Dziennik *Achbar* dowiaduje się, że angielski pułkownik Worthley przesłał Mahdiemu list Wolseleya, wzywający go do odstąpienia od Chartumu. Pośrednikiem w tej sprawie miał być Jussuf Mundil, wielkorządca prowincyi El-Facher. Mahdi miał odpowiedzieć, iż zgadza się na to pod warunkiem, że Anglicy ustąpią z Chartum w przeciągu dwóch tygodni.

## Kronika.

*Kraków, 17 stycznia.*

**Komitet weteranów z 1863 r.** We Lwowie zawiązał się komitet w celu zebrania funduszu dla przyszłych weteranów z r. 1863, którzy zaczynają się już pojawiać. Komitet ten wydał obecnie odezwę do Rodaków, w której wobec zbliżającej się 22 rocznicy powstania narodu w r. 1863, proponuje, aby tak jak w Krakowie, Lwowie, urządzono i po innych miastach, o ile się to da, 21 stycznia koncert, a 22 nabożeństwo żałobne, wieczorem zaś wspólną pogadankę przy skromnej wieczerzy. Dochód z koncertu lub przedstawień amatorskich przeznaczony będzie na utworzenie oddzielnego funduszu dla przyszłych weteranów, jako też dla wdów i sierót po tychże, pozostałych bez utrzymania. Uzyskane kwoty i wszelkie datki należy przysłać do przewodniczącego komitetu dra Bogusława Longchamps, Lwów, Rynek num. 10.

† **Antoni Edward Odyniec**, sędziwy towarzysz młodości A. Mickiewicza, poeta i znakomity literat, zmarł w Warszawie we środę wieczorem. Podług telegramu, otrzymanego przez przyjaciela zmarłego pana Jana Zacharjasiewicza, od córki ś. p. Odyńca, pani Chomentowskiej, pogrzeb odbędzie się dopiero we czwartek w przyszłym tygodniu. Wspomnienie o życiu zmarłego zamieścimy w najbliższym numerze.

**Dr. Tadeusz Żuliński**, powszechnie szanowany lekarz lwowski, jak donosi *Dziennik Polski* znajduje się w ciągłem niebezpieczeństwie życia. Zapalenie płuc, przed paru dniami usunięte, ponowiło się. Staraniem ludzi, którym zacny lekarz-patryota świadczył dobrodziejstwa, odbywają się po kościołach nabożeństwa na intencyą jego wyzdrowienia.

**„Zdrowie“** Stowarzyszenie młodzieży akademickiej, mające na celu zaopatrzenie uczniów uniwersytetu i technicznej akademii w pokarm tani a zdrowy, rokuje jaknajpomyślniejsze nadzieje. Komisya, która myśl taniej kuchni podjęła i dąży do jej urzeczywistnienia, spotyka ze strony profesorów uniwersytetu i akad. technicznej jak najżyczliwsze przyjęcie i czynne poparcie. Dzięki tak szczęśliwym początkom fundusz nieistniejącego nawet jeszcze prawnie towarzystwa, doszedł w bardzo krótkim czasie drogą datków pieniężnych do sumy około 1.000 złr. wa., aczkolwiek założyciele nie zwracali się jeszcze dotychczas wcale ku osobom prywatnym, zamożnym a chętnym do ofiar na cele publiczne — pukając jedynie do szczodrobliwości profesorów i bogatych kolegów. Skoro jednak statut zostanie zatwierdzony, wówczas niewątpliwie publiczność zechce przyłożyć ręki do wsparcia stowarzyszenia, którego potrzebę wszyscy uznają. We wtorek tj. dnia 13 bm. odbyło się zgromadzenie akademików w jednem z Collegiów, na które zaproszeni zostali i profesorowie. Udział tychże był tak znaczny, że dotychczas żadne może zebranie młodzieży pod tym względem z wtorkowem porównać się nie może. Oprócz rektora uniwersytetu prof. dra Rydla i dyrektora akademii technicznej dra Ziembińskiego, przybyło ośmnastu profesorów, a inni nadesłali usprawiedliwienie, iż mimo najszczerszej chęci dla braku czasu przybyć nie mogą. Przy czytaniu statutu, profesorowie nie szczędzili uwag, rad i poprawek, dzięki czemu statut zarówno pod względem prawniczym, jak i praktycznym zyskał bardzo wiele. Istota jednak statutu, główna jego zasada zmianie nie uległa żadnej: Stowarzyszenie ma być zarządzane przez samą młodzież, prowadzone na własną odpowiedzialność i na własny rachunek, bez oddawania kuchni w ręce dzierżawców. Tak więc kuchnia w razie powodzenia w początku, może dojść do tak poważnego stanowiska, jakiem od dziesiątków lat cieszy się Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Za parę dni statut wysłany będzie do c. k. Namiestnictwa, a po zatwierdzeniu czynności „Zdrowia“ zaraz się rozpoczną.

Tymczasowy adres: Ryszard Wilson. — Czytelnia akademicka. Kraków.

**Do zarządu Akademii Umiejętności**, jako i Uniwersytetu Jagiell. nadeszło w tych dniach ze strony sądu lwowskiego zawiadomienie o legatach poczynionych przez ś. p. Barczewskiego, który na cele pierwszej z wspomnianych instytucyj przeznaczył sumę 50 000 złr., a dla „muzeum akademicznego“ ofiarował starożytne swoje zbiory. Według pierwotnego postanowienia sądowego zbiory te miały być z Wiednia sprowadzone do Lwowa dla oszacowania, celem uproszczenia jednak manipulacyi zostaną one oszacowane już w Wiedniu, zkąd wprost do Krakowa mają być przesłane Uniwersytetowi, nie zaś Muzeum narodowemu, jak doniesionem zostało przez niektóre dzienniki.

**W czytelni akademickiej** odbył się wczoraj wieczór deklamacyjno muzyczny w połączeniu z loteryą fantową. Dochód przeznaczono na sprawienie śpiewnika akademickiego.

**Prezydent JE. dr. Smolka** przybył dziś rano do Krakowa pociągiem pospiesznym ze Lwowa.

**Z uniwersytetu.** PP. Samuel Winkler rodem z Krakowa i Leon Zion rodem ze Lwowa, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień drów praw.

**Z życia towarzyskiego.** Dr. Stanisław Szlachtowski, pracujący w kancelaryi ministerstwa finansów, syn prezydenta m. Krakowa, zaręczył się z panną Maryą Dzwonkowską, córką posła i właściciela dóbr Gromnik.

**Kronika karnawałowa.** Bal techników odbędzie się d. 24 b. m. w sali Towarzystwa strzeleckiego.

**Pierwszą cegiełkę** na budowę nowego teatru w Krakowie podług informacyj, jakie otrzymujemy, złożyło Towarzystwo Strzeleckie krakowskie, a więc ani artysta opery p. Fuchs, ani gienialna Modrzejewska, których ofiarność i szlachetne pobudki nic na tem nie tracą. Dochód z balu Towarzystwa Strzeleckiego w 1882 r. przeznaczony został na ten cel po raz pierwszy — zatem całe Tow strzeleckie ma zaszczyt być inicyatorem tej sprawy. W myśl tego i w tym roku bal strzelecki, z którego dochód również na budowę teatru przeznaczono, zapowiada się bardzo świetnie.

**Zapowiedzi koncertowe** zawodzą w tym roku jakby z urzędu. Zaledwie pojawi się afisz, donoszący o jakim koncercie, w ślad za nim sunie zaraz odwołanie. Tak stało się z koncertami p. Russel, d'Alberta, Towarzystwa muzycznego, a świeżo z zapowiedzianym na d. 23 b. m. koncertem śpiewaczki p. Amalii Joachim, która, jeżeli można wierzyć zapewnieniom impressaria, zjedzie do Krakowa dopiero w marcu. Pozostaje zapowiedź koncertu p. Teresy Jakubowicz, na kiedy i gdzie — doniesiemy.

**Bal Prawników i Lekarzy.** Komitet rozesławszy zaproszenia uprasza wszystkich, którzyby sobie życzyli wziąść udział w balu a zaproszeń z powodu niedokładności adresów nie otrzymali, aby raczyli się zgłosić do Sekretarza Komitetu ul. Kanonicza l. 11 2 piętro, lub wprost do biura Komitetu w dniach 19, 20 i 21 b. m.

**Koło nauczycieli szkół wyższych.** Pierwsze roczne walne zgromadzenie Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w niedzielę dnia 18 stycznia b. r. o godzinie 10 przed południem w Collegium minus (II piętro). Porządek dzienny: 1) „Kilka uwag o stosunku domu rodzicielskiego do szkoły“ odczyta prof. German. 2) Sprawozdanie o stanie kasy (prof. Świerz) 3) Wniosek Wydziału w sprawie oddania 3/4 dochodu z roku 1884 na ogólne cele Towarzystwa (prof. Świerz). 4) Uwagi nad czasopismem *Muzeum* i wniosek Wydziału w sprawie utworzenia komitetu pomocniczego dla redakcyi (prof. Rotter). 5) Wniosek Wydziału w sprawie zmiany terminu posiedzeń i zgromadzeń (przewodniczący). 6) Wybór przewodniczącego, jego zastępcy i 10 członków wydziału. 7) Wnioski członków. *Michał Bobrzyński*, przewodniczący. *Ludomir German* sekretarz.

**Galerya obrazów** rodziny Mniszchów została czasowo umieszczoną w salach krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach.

**Na ślizgawce** krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy obok ogrodu botanicznego, jutro tj. w niedzielę od 2 do 5 godz. po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa. Dla amatorów ślizgawki została urządzona równia, pochyła i otwarta, jak również karuzel o 14 ramionach dla ślizgających się panów zaś dla pań, nie używających tej przyjemności, saneczki sporządzone dla przyjemności i zabawy.

**Wystrzały** niepokojące dziś przed południem mieszkańców naszego miasta, były próbą nowych armat, dokonywaną za rogatką Warszawską.

**Zapiski policyjne.** Aresztowano: Tokarskiego Macieja za kradzież szyb ze składu szkła, Lemlera Chaima za kradzież pieniędzy, Tokarza Sebestyana za usiłowaną kradzież, Rębacza Wincentego za kradzież beczki z piwa przy ulicy św. Józefa, Kunegundę Rechową i Barbarę Wojtaszewską za kradzież flaneli czerwonej i innych towarów z wozu na gościńcu pod Wadowicami oraz pugilaresów z pieniędzmi na jarmarku dnia 8 b. m. w Wadowicach, Berniaka Władysława za kradzież pieniędzy, Trzosową Maryę za kradzież odzieży w Podgórzu, Jąkałę Jana za kradzież beczki z piwem ze sieni przy ulicy Dietla oraz żonę jego Maryję Jąkałową i Jana Kozla za udział w tej kradzieży, Rapacińską Józefę za kradzież pieczywa, Grzegorczyka Józefa za kradzież fajki.

**Ludzie — czy bydło?** Na przewozie pod Zamkiem od osób przewożących się przez Wisłę, od czasu jak magistrat krakowski wziął w dzierżawę opłatę (z Nowym rokiem) wydawane bywają kwity drukowane, — opiewające czarne na białem, iż za „bydło" przyjęta została opłata. Kwit taki jako „curiosum" przedstawiono nam. Co to ma znaczyć?

**Psa wściekłego**, który pokąsał miał kilka osób, pomiędzy temi wieśniaka, chłopca i ekspresa, zabił strażnik policyjny Nr. 17. Co do pokąsanego ekspresa, nie uczynił mu pies żadnej szkody, dzięki butom z cholewami, jakie nosi pan ekspres Nr. 8. Przedziurawił mu pies tylko pierwszą skórę buta, nie dotknął przecież drugiej, bo cholewa miała aż dwie skóry. Jeden z obywateli dał strażnikowi za zabicie psa pieniężną nagrodę.

**Śmiały złodziej.** Przedwczoraj wieczorem, wśród ożywionego ruchu na linii A—B w Rynku, złodziej otwarł gablotkę wystawową przed sklepem galanteryjnym p. Zaplatalskiego i wybrawszy z niej rozliczne przedmioty na kilkanaście złr. wartości, oddalił się niepostrzeżony ani przez przechodniów, ani przez osoby znajdujące się w sklepie.

**Antykwaryusz wiedeński** p. Pick, głośny z procesu odbytego przed laty o nabycie rogu Zygmuntowskiego ze skarbca m. Wieliczki, przybył do Krakowa celem poczynienia „nowych zamówień". Zbytecznem mniemamy byłoby rzeczą, przypominać rodakom, że pozbywanie się dobrowolne zabytków ojczystych na rzecz zagranicznych kupców, którzy sobie z nich urządzają frymarkę, jest rzeczywistą krzywdą kraju, zwłaszcza, gdy celem powstania Muzeum Narodowego było: ocalenie przed zagładą wszystkiego, co pod tym względem z przeszłości da się jeszcze ocalić.

**Lwowskie Koło literackie** na ostatniem posiedzeniu swojem powzięło dwie bardzo ważne i ogół polski obchodzące uchwały. Postanowiono naprzód urządzić w połowie lipca 1885 równocześnie ze zjazdem archeologów i historyków we Lwowie zjazd literatów. Jest to zupełnie stosowna pora, a okoliczność, że obydwa zjazdy równocześnie obradować będą, przyczyni się tylko do ich powodzenia.

Uchwalono także wydać w tym roku album Koła literackiego artystycznego. Będzie to księga zbiorowa, złożona z prac tutejszego świata artystycznego i literackiego. Książka ta ma być illustrowaną. Dla czynności redakcyjnych wybrano już komitet złożony z pp. Bełzy, Kobali, Młodnickiego, Rutowskiego, Starkla Rom., Urbańskiego i Wilczyńskiego.

**W Poznaniu** zmarł w tych dniach niejaki Samuel Jaffé, który, jak utrzymuje *Kur. pozn.* dorobił się imponującej fortuny głównie na handlu lasami polskimi... Pozostawił on podobno 25 milionów marek.

**Wiek ludzkości** w miarę postępujących badań i odkryć coraz dalej w przeszłość się cofa. Wiedziano oddawna, że człowiek istniał współcześnie z wymarłemi zwierzętami epoki diluwialnej, mamutem i niedźwiedziem jaskiniowym, obecnie jednak mnożą się spostrzeżenia, które przemawiają za istnieniem człowieka w daleko starożytniejszych czasach. W tak zwanych pampas w południowej Ameryce, odkrył Ameghino szczątki człowieka obok kości, należących niewątpliwie do pliocaenu, a więc do najwyższych warstw trzeciej formacyi. Przeszłego roku poruszyła jednak świat naukowy mniej jeszcze spodziewana wiadomość, iż niejaki Abbé Bourgeois odkrył w pokładach margla w Thenay niedaleko Blois, należących do miocaenu czyli do średniej warstwy trzeciej formacyi, wiele jeszcze starszych — obrobione kamienie ogniskowe. Oddział antropologiczny francuskiego Towarzystwa dla postępu nauk, znajdującego się w Rouen, poczynił odpowiednie poszukiwania i sprawdził w zupełności poprzednie odkrycia. Pod gromadą kości, które należą niezaprzeczenie do Acerotherium, zwierzęcia z rodzaju miocaenów znaleziono kamienie ogniskowe, noszące ślady nietylko obrobienia, ale nawet ognia. W czasie tedy, podług wszystkich obliczeń geologicznych o kilkaset tysięcy lat odległym od bieżącej chwili — istniał już człowiek, który sobie sporządzał narzędzia kamienne i używał już ognia, [illegible] kultury posiadał.

**Wielki wynalazca.** Ślusarz Rökell z Piły wynalazł i zyskał patent na nowe kajdany, które naj[illegible]. Podobno do Poznania porobiono już liczne zamówienia. Jeżeli Niemcy dają patent, to w Rosyi ten jegomość order powinienby otrzymać.

**Skutki trzęsienia ziemi.** Z Granady donoszą, że zauważano tam obecnie, iż słońce wschodząc, ukazuje się z za gór później o pół godziny. Objaw ten przypisują ogólnie temu, iż w skutek trzęsienia ziemi poziom łańcucha gór Sierra-Newady podniósł się znacznie.

**Nowy „fenomenalny" tenor** odkryty został przez dyrektora opery wiedeńskiej Jahna. Nowy ów cud w świecie wysokiego *c* nazywa się Dubois, mieszka w Frankfurcie nad Menem i wyjątkowo nie jest dorożkarzem.

**Zachęta do małżeństwa.** Ojciec do konkurenta: „Możesz pan wybrać sobie jedną z moich córek. Starsza dostaje 20.000 posagu, młodszej daję tylko 10.000, ale za to nie gra ona na fortepianie.

---

**Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza** złożyli w Redakcyi *Nowej Reformy*: F. K. 1 złr., E. B. 1 złr., dr. P. 1 złr., dr. W. 50 cnt., razem 3 złr. 50 ct. — a z ogłoszonemi poprzednio 14 złr.

---

## Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Przemyślu ogłasza sprzedaż realności l. 36, 352, d. 23 lutego, 23 marca i 20 kwietnia. Cena szacunkowa 5.987 złr. 91 ct. i 1.632 złr. 79 ct. — Sąd w Kozowie sprzedaż realności l. 17 w Teofipólce, d. 10 lutego, 16 marca i 20 kwietnia. Cena wywołania 200 złr. — Sąd w Białej sprzedaż realności l. 196, d. 10 lutego i 10 marca. Cena wywołania 27365 złr. 54 ct. — Sąd w Rzeszowie sprzedaż realności l. 27 w Łące, d. 20 lutego i 24 marca. Cena wywołania 19 złr. 20 ct. — Sąd we Lwowie sprzedaż realności l. 80 w Złoczowie, d 5 i 19 lutego. Cena wywołania 200 złr. — Sąd w Dąbrowie sprzedaż realności l. 27 w Kannie, d. 6 lutego, 20 lutego 6 marca. Cena wywołania 1600 złr. — Sąd w Przemyślu sprzedaż dóbr Nowosilce Kozickie, d. 26 lutego. Cena wywołania 24000 złr. — Sąd w Podgórzu sprzedaż realności l. 166 w Piaskach, d. 6 lutego, 6 marca i 27 marca. Cena wywołania 132 złr. — Sąd w Kołomyi sprzedaż dóbr Beteluja, d. 6 lutego i 13 marca. Cena wywołania 71375 złr. — Sąd w Tyśmienicy sprzedaż realności l. 282, d. 6 lutego, 6 marca i 2 kwietnia. Cena wywołania 75 złr. — Sąd w Kołomyi sprzedaż realności l. 80, d. 6 lutego. Cena wywołania 10000 złr. — Sąd w Podgórzu sprzedaż realności l. 273, 407 i 838 w Świątnikach. d. 9 lutego, 9 marca. 8 kwietnia i 15 kwietnia. Cena wywołania 353 złr., 17 złr. i 286 złr. — Sąd w Ropczycach sprzedaż realności l. 20/27 w Górze Ropczyckiej, d. 9 lutego i 19 marca. Cena wywołania 1280 złr. — Sąd w Krakowie sprzedaż realności sumy 2800 zaintabulowanej na realności l. 122 na Kazimierzu, d. 9 lutego, 9 marca i 8 kwietnia. Cena wywołania 2800 złr.

## Repertuar teatralny.

W niedzielę 18 go: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale" Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Sacher-Masoch, znany z nieprzyjaznego dla Polski usposobienia powieściopisarz niemiecki, w ostatnim zeszycie miesięcznika swego *Auf der Höhe*, wystąpił z tak niespodziewanemi dla nas uczuciami, iż godzi się zwrot ten wyraźnie zaznaczyć. W artykule dotyczącym piśmiennictwa naszego, po dość pobieżnym poglądzie na dzieje literatury polskiej, przystępuje on do uwag o wpływie prądu realistycznego na nasze powieściopisarstwo i tak je ocenia: „Polacy wnieśli do realizmu cały swój idealizm i zapał i dlatego powieściowa ich literatura stoi wyżej od rosyjskiej.. Turgieniew był także idealistą, ale jakimś zrezygnowanym i bez nadziei; nie zdołałby on nigdy napisać takiego „Michałka" (Bolesława Prusa), albo takiego „Meira" (Orzeszkowej)... Polacy okazali się wdzięcznymi uczniami realistów francuskich i oddają piękniejszem za nadobne, tak, iż dziś wszyscy mogą się od nich uczyć: Anglicy, Francuzi i Rosyanie idealnego pojmowania i uszlachetniania rzeczywistości, Niemcy — prawdy i plastyki w obrazowaniu, żywości kolorytu, prostoty i klasyczności stylu. Pod tymi względami powieść pani Orzeszkowej jest prawdziwym skarbem, przez wschód nam ofiarowanym." — Najciekawszem jest zakończenie artykułu: „Dobra książka, piękna poezya więcej znaczy, niż pochód zwycięski: w pewnych razach miewa ona znaczenie proroctwa. Uważaliśmy Polaków za zgubionych — i to nie dlatego, że stracili samodzielność, ale dlatego, że tam, gdzie odzyskali znaczenie, w Galicyi, popadli na nowo w stare błędy i grzechy, które ich niegdyś w przepaść strąciły... Ale wraz z tą książką przeniknął do nas promień, obiecujący lepszą przyszłość. Naród posiadający takich wieszczów i takie kobiety, jak Eliza Orzeszkowa, nie może być skazanym na zagładę" i t. d.

*Prawda* podając wiadomość o tym niespodziewanym zwrocie w zapatrywaniach niemieckiego pisarza, dodaje: Trudno uwierzyć, że tak pisze ten sam p. Sacher-Masoch, który nas tak srodze dawniej potępiał i czernił. Spytać wolno, czy się nie mylił dawniej, odsądzając nas od czci i wiary i czy my się nie pomylimy, chcąc wierzyć obecnie w szczerość jego nawrócenia...

**Nowe książki:**

— „Przyjaciel drobiu" poradnik dla gospodyń wiejskich, napisał Jan Popławski. Lwów. Nakład księgarni Łukaszewicza.

— „O namiętnościach" studyum psychologiczne prof. dra Antoniego Kosiby. Tarnopol Nakładem autora.

— „Las" napisał Włodzimierz Wysocki. Kijów. Nakładem Bolesława Koreywy.

## Dział ekonomiczny.

**Nowe cło w Niemczech.** Zapowiadany wniosek o podwyższeniu cła w parlamencie cesarstwa niemieckiego już został przedłożony. Głównym motywem tego wniosku jest, aby przedewszystkiem produkcyę rolniczą wziąć w opiekę przeciw zagranicznej konkurencyi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wniosek będzie przyjęty, a skutki jego dadzą się czuć wkrótce bardzo dotkliwie w Austryi, a mianowicie w Galicyi. Nie mamy wykazów o wywozie z Galicyi do Niemiec, dla ocenienia rzeczy jednak wystarczy rozpatrzyć się w datach całej monarchii. I tak w r. 1883 wartość wywozu z Austryo-Węgier za granicę wynosiła 749.9 milionów złr. z wyłączeniem szlachetnych kruszców; z tego do Niemiec samych wywieziono za 457·4 mil. t. j. prawie $62_0/^0$ całego ruchu handlowego. A ponieważ według wniosku przedłożonego nowe cło odnosi się przeważnie do takich towarów, które monarchia austryacka exportowała, dlatego uzasadnioną jest obawa, że odtąd w tych towarach wszelki ruch między temi państwami ustanie.

Dla bliższego ocenienia sytuacyi podajemy tu małe zestawienie ceł dawnych z proponowanemi:

| Artykuły. | Dawno cło. od 100 | Nowe. kilogramów | Wartość. w milion złr. wyw. z Aust. do Niemiec. |
|---|---|---|---|
| Pszenica | 1 | 3 | 30·49 |
| Żyto | 1 | 2 | 2·18 |
| Jęczmień | 1 | 2 | 21·35 |
| Owies | 1 | 2 | 7·37 |
| Strączkowe | 1 | 2 | 7·78 |
| Olejne | 0·3 | 1 | 7·87 |
| Kukurudza | 0·5 | 0·5 | 4·70 |
| Słód | 1·2 | 3 | 12·00 |
| Mąka | 3 | 5 | 17·24 |
| Drzewo nieobrobione | 0·1 | 0·3 | 10·59 |
| Drzewo od siekiery | 0·1 | 0·3 | 10·59 |
| Tarte i klepki | 0·25 | 1·0 | 18·15 |
| Deski | 0·25 | 2·0 | 18·15 |
| Spirytus | 48·0 | 80·0 | 1·63 |
| Miód | 3·0 | 20·0 | 0·14 |
| | | razem milionów | 138.49 |

Powyższa tabelka nie zawiera jeszcze wszystkich artykułów, zagrożonych nowemi cłami. *Pest. Loyd* rozpatrując się w skutkach grożących monarchii przypomina, iż według umowy z Rumunią granica tego kraju jeszcze do r. 1886 musi być wolną dla przywozu zboża, jednak później i od tej strony powinno być cło zaprowadzone, aby ratować produkcyę krajową. Lecz i to nie wiele pomoże, dlatego w odpowiedź na cła niemieckie od zboża należy odpowiedzieć podwyższeniem cła od wyrobów przemysłowych.

Toż samo przygotowano już wobec Francyi, gdzie wkrótce ma być przedłożony wniosek o podniesienie cła na zboże, mąkę i bydło. Sprawa jest tu ułożoną, aby równocześnie z wnioskiem w parlamencie francuskim przedłożyć odpowiedni wniosek w obu parlamentach monarchii w Wiedniu i w Peszcie, by tym sposobem albo powstrzymać wykonanie zamiaru, albo równocześnie wetować straty.

**Konferencya gorzelników** węgierskich i austryackich naradza się obecnie w Wiedniu nad wnioskiem gorzelników węgierskich, zmierzającym do tego, aby gorzelnicy nałożyli sami na siebie cztery procent dodatku do podatku w celu utworzenia osobnego funduszu premiowego dla producentów, wywożących spirytus za granicę. Że na taki wniosek zgodzą się prawdopodobnie wszyscy producenci, wyrabiający spirytus na wywóz, to prawie pewna, bo przy wywozie odbiorą to, co dali, z dodatkiem tego, co inni złożyli, ci gorzelnicy zaś, którzy produkują na sprzedaż miejscową, lub którzy bezpośrednio nie korzystają ze zwrotu podatku, bo sami nie eksportują, chociaż może ich produkt idzie za granicę, ci mają za swój udział w tworzeniu funduszu premiowego pocieszać się nadzieją wyższych cen w kraju, skoro wywóz się podniesie. Jednakowoż, jeżeli przez premię wywozową podniesie się wywóz, wówczas wzmoże się ilość towaru, a tem samem zniży się jego cena, albo jeżeli podniesie się cena w kraju, wówczas i ci, którzy głównie na eksport produkowali, zaczną szukać korzyści w sprzedaży krajowej, a na tenczas zysk z podniesienia się ceny krajowej przestanie płynąć wyłącznie do kieszeni producentów drobniejszych. Doradzany środek jest zatem iluzorycznym i zgodzenie się nań w Wiedniu jest wątpliwem.

**Cła zbożowe we Francyi.** I w parlamencie francuskim rozdała już specyalna komisya swoje sprawozdanie o cłach zbożowych. Według wniosków tej komisyi zboże pochodzenia europejskiego ma opłacać za 100 kilogr.: pszenica 3 franki, mąka 7 fr., żyto i jęczmień po 2 fr., owies 1·5 fr. Zboże zamorskie ma opłacać cła dwa razy większe. Rozbiór wniosków nie przyjdzie na porządek dzienny pierwej jak w lutym.

**Przywóz sera do Anglii** dochodzi do znacznych rozmiarów — i to głównie z Ameryki. W pierwszych 9 miesiącach r. 1884 wynosił tenże: z Kanady 385.480 cetn., z Stan. Zjed. 785.030 cent., z innych zaś krajów 265.180 cent. Europejska produkcya serów dostarczyła tedy tylko 6-tej części całego przywozu Anglii. Szczególniej Kanadyjskie sery cieszą się w Anglii pokupem, który w przeciągu lat dwóch podniósł się o ⅓ część ogólnego zbytu. W ostatnich czasach dostarczają fabryki amerykańskie olbrzymich, t. zw. mamutowych serów. Trzy takie sery, przygotowane w Nowym Yorku, przywieziono niedawno do Liverpoolu — ważyły razem 9000 funtów. W te trzy kolosalne sery przerobiono mleko, uzyskane w ciągu dni sześciu z 1200 krów.

## Telegramy „Nowej Reformy".

*(Prywatne.)*

**Lwów**, 17 stycznia. Zgromadzenie przedsiębiorców naftowych otwarte w obecności marszałka krajowego i członka wydziału Wereszczyńskiego odbywa się przy licznym współudziale uczestników i wśród bardzo ożywionej dyskusyi.

**Wiedeń**, 17 stycznia. Ministerstwo skarbu postanowiło, aby — począwszy od bieżącego roku, księża świeccy, nauczający po szkołach religii oraz nauczyciele nadzwyczajnych przedmiotów — którzy żadnej pensyi nie pobierają, a otrzymują tylko remuneracye — płacili podatek od tych dochodów.

**Wiedeń**, 17 stycznia. Według sprawozdania ministerstwa oświaty, w bieżącym roku szkolnym austryackie uniwersytety liczą 12 648 słuchaczów, a mianowicie:

Uniwersytet wiedeński 4699 zwyczajnych, 722 nadzwyczajnych; uniwersytet niemiecki w Pradze 1209 zw., 238 nadzw.; czeski w Pradze 1649 zw., 108 nadzw.; w Gracu 884 zw., 226 nadzw.; w Insbrucku 612 zw., 128 nadzw.; we Lwowie 914 zw., 72 nadzw.; w Krakowie 835 zw., 83 nadzw.; w Czerniowcach 207 zw., 62 nadzwyczajnych.

**Wiedeń**, 17 stycznia. Prywatnej czeskiej szkole ludowej dla dziewcząt u sióstr św. Krzyża w Napajedli (na Morawie) oraz prywatnej szkole ludowej księcia Salma w Ernzthalu pod Blanskiem (na Morawie) przyznano charakter szkół publicznych.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Petersburg**, 17 stycznia. Generał major hr. Ignatiew, dawniejszy tymczasowy generał-gubernator wschodniej Syberyi, mianowany został komendantem irkuckiego okręgu wojennego.

**Petersburg**, 17 stycznia. W sejmie finlandzkim wszedł pod obrady projekt ustawy, dozwalającej żydom posiadającym paszporty pobytu i zajmowania się rzemiosłami w Finlandyi i nabywania nieruchomości w tamecznych miastach, zabraniający im jednak nabywania posiadłości wiejskich. Żydzi, którzy mieszkali przez dziesięć lat w Finlandyi i mogą się wykazać świadectwem nieskazitelności, otrzymują paszport dożywotni, mogą jednak być w każdej chwili wydaleni, jeźli dadzą powód do tego.

**Berlin**, 17 stycznia. Komisya konferencyi w sprawie Kongo obradowała wczoraj dalej nad formalnościami, niezbędnemi w razie okupacyi na wybrzeżach Afryki, prócz tego nad projektami i wnioskami Włoch i Anglii. Anglia chciałaby, aby wymagane formalności zachowane były także i wobec miejscowości, bardziej w głąb położonych. Komisya będzie dziś dalej prowadziła obrady.

W poniedziałek odbędzie się obiad u księcia kanclerza, na który zaproszeni zostali wszyscy pełnomocnicy państw i delegowani na konferencye w sprawie Kongo.

**Berlin**, 17 stycznia. Podług *National Ztg* wybrał rząd państwowy ze względu na możność szybkiego przygotowania Brindisi na przystań, z której będą odpływać parowce linii subwencyonowanej, schodzącej się z innemi na morzu Śródziemnem.

**Berlin**, 17 stycznia. Przeciw doniesieniu *National Ztng.*, iż rząd wybrał Brindisi za punkt wyjścia dla subwencyonowanej linii parowców, oświadczają strony jaknajlepiej powiadomione, iż nie zapadła żadna uchwała w tej sprawie i nie zapadnie, dopóki odnośna ustawa nie będzie przeprowadzona.

**Paryż**, 17 stycznia. Zmarł tu Edmund About. (Edmund Franciszek Walentyn About, słynny pisarz francuski urodził się w Dicure (Meurthe) w r. 1828. Ukończył świetnie nauki w liceum Charlemagne, uczęszczał następnie do szkoły normalnej, a w końcu do szkoły francuskiej w Atenach. W czasie pobytu swego w Grecyi ogłosił pamiętniki polityczne p. t. *l'Ile d'Egine* i listy *la Grece contemporaine.* Utwory swe drukował w *Revue des deux mondes*, w *Figaro*, jużto w *Moniteur*, gdzie redagował feileton. W *Opinion natale* pisywał słynną kronikę tygodniową p. t. *Lettres d'un bon jeune homme à la cousine Madeleine.* W roku 1868 był jednym z głównych współpracowników *le Goulois*, pod koniec zaś cesarstwa jednym z redaktorów dziennika *Soir*. Podczas wojny pruskiej był reporterem. Po wojnie założył wspólnie z Sarceyem dziennik *l'XIX Siecle* organ republikańsko-konserwatywny. W czasie pobytu swego w Alzacyi, gdzie był nawet przez Prusaków uwięziony, wydał dzieło patryotyczne *l'Alsace.* Pisywał wiele sztuk teatralnych. W r. 1870 został przedstawiony jako kandydat na krzesło akademickie po Pengervilleu lub ks. Breghe, nie uzyskał jednakże tego zaszczytu).

**Paryż**, 17 stycznia. W Nizzy bałwany morskie wystąpiły wczoraj na pobrzeże i ulubione miejsce przechadzki zwane „Promenade anglaise" i zalały piwnice, hotele i wille, wyrządzając znaczne szkody.

**Paryż**, 17 stycznia. Rząd zaprzecza stanowczo wiadomości o spisku anarchistów w Lyonie.

**Paryż**, 17 stycznia. Ostatnie wiadomości stwierdzają, iż Peyron postanowił wziąć dymisyę, lecz dopiero po wyborach do senatu. Ustąpienie Peyrona tłomaczy się przydzieleniem spraw kolonialnych ministerstwu handlu.

**Rzym**, 17 stycznia. W Izbie toczą się obrady nad pierwszym rozdziałem konwencyi kolejowej. Żądano imiennego głosowania nad projektem rządowym, ażeby linia kolejowa Medyolan-Chiasso była wspólną dla sieci kolei żelaznej Adryatyku i morza Śródziemnego. Depretis stawia kwestyę gabinetową; Izba nie może jednak powziąć uchwały dla braku kompletu. Gabinet ma olbrzymią większość, do kompletu brakło jednakże około stu deputowanych.

**Neapol**, 17 stycznia. Statek „Principe Amadeo" wyruszył w nocy do Messyny, w południe zaś odpływa „Gottardo". Celni strzelcy, bersaglieri, odpłynęli rano, żegnani przez tłumy ludności.

**Madryt**, 17 stycznia. W Izbie odpowiadając na interpelacye Armiji, który zarzucał ministrowi, iż chce poniżyć Hiszpanię, odpiera oskarżenie minister spraw zagranicznych, zrzucając je na Armiję. Stosunki Hiszpanii z wszystkiemi państwami są jak najlepsze. Dotychczasowe trudności załatwiło się i załatwi się na przyszłość w sposób jaknajprzyjaźniejszy.

**Madryt**, 17 stycznia. Ruch na kolei żelaznej Tolena w Andaluzyi jest dotychczas przerwany.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 17 stycznia 1885. | Dzisiejsze g. 2 m. 30 | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa austr. | 83·05 | 83·20 |
| „ 5% austr. nieopodat. | 98·35 | 98·30 |
| „ srebrna | 83·80 | 83·90 |
| „ złota | 105·90 | 105·70 |
| 6% Renta złota węg. | —·— | —·— |
| 4% Renta złota węgierska | 96·15 | 96·15 |
| Losy z r. 18[illegible] | 137·25 | 137·25 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego. | 848·— | 867·— |
| „ kredytowe austr. | 299.40 | 298·10 |
| Londyn | 123·70 | 123·70 |
| Napoleondor | 9·78 | 9·78 |
| Lombardy | 146·— | 146·75 |
| Losy z r. 1864 | 171·25 | 171·25 |
| Akcye Karola Ludwika | 264·— | 263·50 |
| Akcye Lwow. Czer. | 209·75 | 207·— |
| Akcye kol. węg. półn. wsch. | 173·25 | 178·75 |
| Obl. Indem. galic. | 101·75 | 101·75 |
| Losy Prem. Węg. | 117·50 | 117·75 |
| Akcye kol. Kosz. Bogum. | 149·75 | 149·75 |
| Akc. kol. półn. zach. austr. | 171·75 | 170·25 |
| 6% Listy zast. hipot. gal. | 100·75 | 100·75 |
| 6% Listy zast. gal. zakł. kred. | 100·— | 100.— |
| Akcye kol. siedmiogrodzkiej. | 182·— | 181·75 |
| Marka | 60·35 | 60·35 |
| Ruble | 125·50 | 123·75 |
| Dukat | 5·79 | 5·80 |
| **Usposobienie giełdy: stałe.** | | |

| Berlin d. 17 stycznia 1885. | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryac. | 165·70 | 165·50 |
| Wiedeń | 165·45 | 165·40 |
| Warszawa | —·— | —·— |
| Ruble | 213 60 | 213·10 |
| 5% Listy zast. król. polsk. | 65 30 | 65·10 |
| 4% „ likwidacyjne | 58·40 | 58·35 |
| Akcye Karola Ludwika | 109·50 | 109·— |
| „ kredytowe | 508·— | 503·50 |

Odpowiedzialny Redaktor:
*Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**





| Krakow, dnia 17/1. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe ros. za 100 rubli | 127 | 75 | 129 | 25 |
| Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar. | 60 | — | 60 | 60 |
| Kupony srebrne | — | — | — | — |
| Dukat nowy ważny | 5 | 78 | 5 | 85 |
| 20-to Frankówka złota | 9 | 72 | 9 | 82 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 102 | 50 | — | — |
| 4½% Pożyczka kraj. gal. | 90 | 50 | 91 | 50 |
| Obligacye Indemniz. galic. „ 100 | 101 | 25 | 102 | 50 |
| 4½% Krajowe listy zastawne | 90 | 50 | 91 | 50 |
| 4 Listy zast. Tow. kr. ziem. | 91 | 75 | 93 | — |
| 4 „ „ „ „ „ „ II. Ser. | 87 | — | 88 | — |
| 5 „ „ „ „ „ | 99 | 25 | 100 | — |
| „ „ „ Banku Hip. | 101 | — | 101 | 75 |
| „ „ „ „ „ z prem. 10% | 98 | 60 | 99 | 50 |
| „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 97 | — | 97 | 75 |
| „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100 | 96 | 25 | 97 | 25 |
| 4 „ „ likwid. 100 | — | — | 87 | 50 |

| Lwów, dnia 16/1 | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Akcye Banku hipotecznego gal. z. na zł. 200 | 285 | — | 290 | — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 91 | 50 | 92 | 75 |
| „ „ 100 | 99 | — | 100 | — |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100 | 91 | — | 92 | — |
| 5% „ Banku hipot. gal. „ „ 100 | 101 | — | 102 | — |
| 5% Obligacye indemn. gal. | 101 | 25 | 102 | 25 |
| 4½% Obligacye pożyczki krajowej | 90 | 60 | 9[illegible] | 60 |
| 6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 101 | 25 | 102 | 25 |

| Warszawa, dnia 16/1. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.) | — | — | 94 | 30 |
| 4 [illegible] | — | | 87 | 50 |
| 5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis. | — | — | 96 | — |
| 5 „ „ „ „ II. „ | — | — | 93 | 80 |
| 5 „ „ „ „ III. „ | — | — | 93 | 50 |

| Wiedeń, dnia 16/1. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **OBLIGI DŁUGU PANSTWA.** | | | | |
| 4½% Renta austr. papierowa za złr. 100 | 83 | 10 | 83 | 25 |
| 4½ „ „ „ srebrna „ 100 | 83 | 90 | 84 | 05 |
| 4 „ „ „ złota „ 100 | 105 | 70 | 105 | 9[illegible] |
| 4 „ „ pap. nowa „ 100 | 98 | 80 | 98 | 4[illegible] |
| 4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100 | 127 | — | 128 | — |
| 5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100 | 137 | 25 | 137 | 75 |
| 5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100 | 143 | 20 | 143 | 80 |
| — „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 171 | 25 | 17[illegible] | — |
| — „ „ 1864 bez % poł „ „ 100 | 170 | — | 171 | — |
| — Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1 | 43 | — | 45 | — |
| **OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.** | | | | |
| 6% Renta złota węgierska za złr. 100 | 123 | 30 | 123 | 45 |
| 5 „ „ srebrna „ „ 100 | 95 | 20 | 96 | 85 |
| 5 „ „ pap. „ „ 100 | 93 | 90 | 93 | 95 |
| 4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ 100 | 106 | 25 | — | — |
| — Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100 | 117 | 25 | 117 | 7[illegible] |
| — „ „ „ po 50 złr. „ 100 | 115 | 50 | 116 | — |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) 100 | 117 | 75 | 118 | 25 |
| **OBLIGI INDEMNIZACYJNE** | | | | |
| 5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100 | 101 | 50 | 102 | 25 |
| 5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. 100 | 101 | 50 | 102 | 20 |
| 5 „ „ „ Siedmgr. 100 | 101 | 50 | 102 | — |
| 5 „ „ „ Węgiers. 100 | 101 | [illegible]0 | 102 | — |
| **RÓŻNE INNE POŻYCZKI.** | | | | |
| 5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 116 | 50 | 117 | — |
| 5 „ „ „ 1878 „ 1 | 104 | 25 | 105 | — |
| 3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1 | 33 | 60 | 38 | 10 |
| 0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1 | 21 | 90 | 22 | 20 |
| **LISTY ZASTAWNE.** | | | | |
| 4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100 | 12[illegible] | 75 | 128 | 25 |
| 3% „ „ „ „ z pr. 100 | 96 | 60 | 97 | — |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 91 | 25 | 91 | 75 |
| 6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100 | 100 | 75 | 101 | 50 |
| 5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100 | 98 | 50 | 99 | — |
| 5 „ „ „ „ „ 100 | 97 | 25 | 97 | 75 |
| 5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100 | 99 | 50 | 100 | — |
| 7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100 | 99 | 60 | 100 | 1[illegible] |
| 5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100 | 99 | 50 | 99 | 75 |
| 4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100 | 91 | 50 | 92 | 50 |
| 5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100 | 103 | — | 103 | 15 |
| 4½% „ „ „ „ 100 | 101 | 80 | 101 | 50 |
| 4% „ „ „ „ 100 | 96 | 70 | 97 | — |
| **OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.** | | | | |
| 5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1[illegible] | 99 | 25 | 99 | 50 |
| 5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100 | 105 | 40 | 105 | 80 |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100 | 100 | 20 | 100 | 50 |
| 5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100 | 100 | 40 | 100 | 70 |
| 5 „ Lw.-Czer. z [illegible] za złr. 100 | — | — | — | — |
| 5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100 | — | — | — | — |
| 5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100 | 68 | 75 | 69 | 50 |
| 5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100 | 116 | 25 | 117 | — |
| 5 „ Siedmiogrods. na 200 złr. „ „ 100 | 99 | 80 | 99 | 80 |
| 5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1 | 198 | — | 195 | — |
| 5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100 | 100 | 20 | 100 | 60 |
| 5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100 | 98 | 80 | 95 | 40 |
| **LOSY.** | | | | |
| Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. | 175 | 60 | 176 | 25 |
| Klary na 40 złr. m. k. | 41 | 75 | 42 | 25 |
| Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. | 114 | — | 115 | — |
| Insbruck na 20 fr. w. a. | 17 | 50 | 18 | — |
| Keglewich na 10 złr. m. k. | 19 | — | — | — |
| Krakowskie na 20 złr. w. a. | — | — | 17 | 25 |
| Lublańskie na 20 złr. w. a. | 23 | — | 24 | — |
| Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. | 42 | 25 | 42 | 75 |
| Palfy na 40 złr. m. k. | 37 | 75 | 38 | 25 |
| Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. | 13 | 80 | 14 | — |
| Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. | 7 | 70 | 7 | 90 |
| Rudolfa na 10 złr. w. a. | 20 | — | — | — |
| Salm na 40 złr. m. k. | — | — | — | — |
| Salcburgskie na 20 złr. w. a. | 21 | 75 | 22 | 50 |
| St. Genois na 40 złr. m. k. | 51 | 20 | 51 | 60 |
| Stanisławowskie na 20 złr. w. a. | 23 | 50 | 24 | 50 |
| 4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. | 130 | — | 131 | 50 |
| 4% „ na 50 złr. w. a. | 63 | — | — | — |
| Waldstein na 20 złr. m. k. | 27 | 75 | 28 | 25 |
| Windischgrätz [illegible] | 26 | 50 | 27 | — |
| **AKCYE BANKOWE.** | | | | |
| 5% Anglobank na 120 złr. | 98 | 75 | 99 | 25 |
| 5 „ Bankverein Wiener na 100 złr. | 102 | — | 102 | 25 |
| 5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr. | 298 | 10 | 298 | 40 |
| 5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr. | 311 | — | 311 | 50 |
| 5 „ Länderbank na 100 złr. | 98 | 50 | 98 | 80 |
| 5 „ Austro-węgierskie. na 600 złr. | 863 | — | 864 | — |
| 5 „ Unionbank na 100 złr. | 76 | 30 | 76 | 90 |
| **AKCYE KOLEJOWE.** | | | | |
| 5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr. | 182 | 75 | 183 | 25 |
| 5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „ | 2432 | — | 2436 | — |
| 5 „ Franciszka Józefa na 200 „ | 208 | — | 209 | — |
| 5 „ Karola Ludwika na 210 „ | 263 | 50 | 263 | — |
| 4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „ | 149 | 70 | 150 | — |
| 5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „ | 207 | — | 207 | 50 |
| 5 „ Rudolfa na 200 „ | 183 | — | 183 | 50 |
| 5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „ | 181 | 75 | 182 | 25 |
| 5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 | 300 | 75 | 301 | — |
| 5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 | 146 | 75 | 147 | — |
| **WALUTY.** | | | | |
| Dukaty pełno ważne za sztukę | 5 | 80 | 5 | 82 |
| 20-to Frankówki „ „ | 9 | 78 | 9 | 79 |
| 20-to Markówka „ „ | 12 | 06 | 12 | 08 |
| Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „ | 10 | 04 | 10 | 06 |
| Funty szterlingi „ „ | 12 | 32 | 12 | 37 |
| Tureckie liry złote „ „ | 11 | 08 | 11 | 10 |
| Banknoty włoskie „ „ | 48 | 75 | 48 | 85 |
| Ruble papierowe „ 100 „ | 128 | 25 | 128 | 75 |